

# Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.3

Data publikacji: 30.01.2011 12:00

**Jerzy Ruksza.** *Ma 70 lat. Zawodowo pracował jako konstruktor, kierował laboratorium doświadczalnym, był dziennikarzem. Jego pierwsza książka ukazała się w 1997 roku. Wydał m.in. Prowincjonalny socjalizm, Polityczna edukacja, Człowiek nie stela. Polityczna Edukacja – „Peerel po cieszyńsku” zajęła pierwsze miejsce w konkursie rozpisany przez Książnicę Cieszyńską pod patronatem Burmistrza Miasta Cieszyna i Starosty Powiatu Cieszyńskiego. Kolejne odcinki pamiętnika przeczytacie państwo co tydzień w niedzielę.*

## 24 marca 1956 roku.

Mam w ręku spóźniony numer „Głosu”. Znalazłem w nim krótką notatkę. Redakcja informowała, że na skutek przeszkód technicznych, powstałych z przyczyn od niej niezależnych, ten numer ukazał się ze znacznym opóźnieniem, za co czytelników przeprasza.

(W roku 2001 dowiedziałem się, że tymi przeszkodami technicznymi była interwencja cenzora. Wstrzymał on wówczas całe wydrukowane już wydanie, ponieważ fotografia Bieruta była złej jakości, na twarzy miał szare plamy. Wydrukowano więc nowe wydanie tego numeru. W archiwum redakcji „Głosu” są egzemplarze dwóch wydań numeru 6, oba z datą 15-31 marca 1956 roku, każdy na pierwszej stronie z identyczną treścią, ale z inną fotografią Bieruta).

Ukazanie się „Głosu” z tak dużym opóźnieniem, zrodziło przypuszczenie, że być może o Bolesławie Bierucie będą tam jakieś nowsze informacje. Jeden z kolegów przyniósł ten numer „Głosu” do szkoły i z rozczarowaniem stwierdziliśmy, że niczego takiego w nim nie ma.

Był natomiast artykuł, opatrzoney graficznymi wykresami, które wywołały burzliwą dyskusję. Rzec dotyczyła Zakładów M-2, zgłosiły one propozycję zmiany swoich zadań produkujących w pięcioletce 1955- 1960. Zadania te, z własnej inicjatywy Zakłady M-2 powiększyły o 14%.

Koledzy zgodnie nazywali to głupotą pracowników i cwaniactwem dyrektora, bo przecież kierownictwo wyznaczy robotnikom wyższe normy, a dyrektor na pewno awansuje i będzie szefował w innej, większej fabryce.

Początkowo również uważałem, że mają rację, ale jeden z kolegów użył przykładu, który zbudził moje wątpliwości.

- To tak, jak gdyby belfer zadawał nam po trzy zadania, a my z własnej inicjatywy robilibyśmy po pięć.

- Lepiej opanowalibyśmy przedmiot - wtrąciłem.

- Wycofaj to jako przykład - powiedział inny kolega - bo ten baran jeszcze zgłosi taki wniosek.

Grubo się mylił podejrzewając mnie, że z własnej, nieprzymuszonej woli byłbym skłonny, nałożyć na siebie większe zadania, ale w jednym miał rację, nie zupełnie podzielałem ich pogląd.

- Jeżeli będą produkować więcej silników - powiedziałem - to kraj będzie bogatszy, a więc wszystkim nam będzie żyło się lepiej.

Popatrzyli na mnie ironicznie i zostawili mnie samego.

Odebrałem to jako policzek, dlatego postanowiłem zapytać ojca o zdanie. Czekałem niecierpliwie, na jego powrót z pracy. Przyszedł późnym wieczorem, prosto z jakiegoś zebrania i nie miał szczególnej ochoty do rozmowy. Jedząc obiadokolację dał się jednak wciągnąć. Przeczytałem ojcu artykuł i zacząłem od uwagi, że Zakłady M-2 wcale nie muszą zgłaszać propozycji do nowego planu, mogą go po prostu przekraczać, bez pompy i bez parady.

- Niezupełnie. Żeby wyprodukować więcej silników, trzeba mieć więcej blachy, żeliwa, miedzi, a więc inne zakłady produkujące te surowce, też muszą podnieść swoje plany. Na tym właśnie polega wyższość gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną, że wszystko jest zbilansowane. Dlatego nie mamy kryzysów.

- Co będzie, jeżeli gdzieś tam nie zgodzą się wyprodukować np. więcej miedzi?

Zakłady M-2 nie będą mogły podnieść swojej produkcji, ale to nam nie grozi. Wobec takiego wyzwania, które rzuca załoga M-2, nikt nie pozostanie obojętny. Zapewniam cię, że znajdzie się ta dodatkowa miedź, blacha itd. To właśnie jest zadaniem partii, by ludzi do tego przekonać.

- Koledzy mówili, że jest to awans dla dyrektora.

- Być może, ale nie przeczytali uważnie artykułu. Piszą przecież wyraźnie, w M-2 wzrośnie zatrudnienie, będą pieniądze na nowe maszyny oraz pieniądze na budownictwo mieszkaniowe, czyli na Zakładowe Osiedle Robotnicze

(ZOR obecnie Mały Jaworowy). Oprócz mieszkań będą tam sklepy, szkoły ośrodki zdrowia itd. Nic za darmo, większa produkcja, większe pieniądze dla fabryki i pracowników.

- Mówią, że to jest nadgorliwość.

- Synku pomyśl. Takich Fabryk jak M-2 w Polsce mamy tysiące. Centralny Zarząd będzie rozbudowywać te fabryki, które ledwie ciągną, czy te, które najlepiej pracują. O chleb trzeba walczyć. Nie będziemy walczyć, to pozostaniemy „pipidówką”, w której ani pracy, ani nowych mieszkań, ani ośrodków zdrowia, ani nawet boisk i basenów nie będzie. Nasze miasto ma szansę, tu są mądrzy, pracowici ludzie, jednak jesteśmy prowincją i mamy tylko jedną możliwość, by się przebić, musimy pracować lepiej niż inni.

Byłem zachwycony moim ojcem, jego argumentami i już szykowałem się, do przygwożdżenia nimi tych dwóch ciemniaków, którzy nieroztropnie obrzucili mnie ironicznymi spojrzeniami.

*CDN...*

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.1 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.2 >>>](#)

**Jerzy Ruksza.** Ma 70 lat. Zawodowo pracował jako konstruktor, kierował laboratorium doświadczalnym, był dziennikarzem. Jego pierwsza książka ukazała się w 1997 roku. Wydał m.in. Prowincjonalny socjalizm, Polityczna edukacja, Człowiek nie stela.

Polityczna Edukacja – „Peerel po cieszyńsku” zajęła pierwsze miejsce w konkursie rozpisany przez Książnicę Cieszyńską pod patronatem Burmistrza Miasta Cieszyna i Starosty

Powiatu Cieszyńskiego.

Zapraszamy do lektury pierwszego odcinka pamiętnika, z którego to dowiadujemy się, jakie emocje towarzyszyły wydaniu pierwszego numeru Głosu Ziemi Cieszyńskiej. Kolejne odcinki pamiętnika przeczytacie państwo co tydzień w niedzielę.